

NEOLIBERALIZM JEST EKONOMICZNIE NIERACJONALNY

W Polsce panuje ideologia neoliberalna, a jedną z podstaw jej panowania jest utożsamienie neoliberalizmu z ekonomiczną racjonalnością. Jak pisze Ewa Milewicz w „Gazecie Wyborczej”: „Politycy (...) potrafią podejmować decyzje racjonalne, ale zmniejszające ich poparcie”. Chodzi o wydatki socjalne i podwyżki płac w sferze budżetowej, które autorka artykułu uważa za „nieracjonalne”, chwalać premiera Kaczyńskiego za opór wobec takich „roszczeń”. W podobnym tonie komentuje działania rządu Lena Kolarska-Bobińska: „PiS nie realizuje haseł socjalnych, bo ma trochę rozsądku ekonomicznego”. A więc rozsądek ekonomiczny zabrania jej zdaniem podwyższać wydatki socjalne.

Tymczasem współczesna ekonomia bezlitośnie rozprawia się z neoliberalnymi mitami, jakoby rozwojowi gospodarczemu najbardziej sprzyjały cięcia zabezpieczeń socjalnych, minimalizowanie roli państwa, deregulacja gospodarki itp. Racjonalna ekonomicznie, ale i społecznie zarazem, jest zupełnie odwrotna polityka.

Racjonalność wydatków socjalnych

Weźmy na przykład wydatki budżetowe. Neoliberalowie chcą je ciągle obniżać, bo „racjonalnie rzecz biorąc ludzie lepiej, racjonalniej wydadzą swoje pieniądze niż robi to za nich państwo”. To przecież nieprawda - wielu ludzi zamiast na racjonalne cele, takie jak edukacja i zdrowie własnych dzieci, wyda pieniądze na konsumpcję. Oczywiście równie wielu ludzi dokona samodzielnie racjonalnego wyboru, ale w przypadku państwa mamy większą pewność, że określona suma pieniędzy zostanie przeznaczona na najważniejsze społecznie i gospodarczo cele, takie jak edukacja, zdrowie, infrastruktura itp. Wiele z wydatków budżetowych ma bezwzględnie charakter „prorozwojowy”. Tak więc ekonomicznie racjonalne jest je zwiększać.

Przejdźmy do najbardziej kontrowersyjnych wydatków budżetowych, a więc wydatków socjalnych. Czy są one nieracjonalne ekonomicznie? Wprost przeciwnie, i to z wielu powodów. Na przykład wspierając biednych umożliwiamy im powrót do społeczeństwa. Wyciągamy ich z wykluczenia nie tylko życiowego i społecznego, ale też gospodarczego. Dając mieszkanie socjalne w mieście rodzinie z dziećmi, mieszkającej w zapadłej wiosce, stwarzamy lepsze perspektywy życiowe nie tylko tej rodzinie, ale i gospodarce, która zyska pracowników (i konsumentów). Wyplacając zasiłek bezrobotnemu i kierując go na darmowe przeszkolenie, umożliwiamy mu powrót na rynek pracy. Będzie dzięki temu pracownikiem wydajniejszym, niż gdyby pozbawiony zasiłku musiał czym prędzej przyjąć gorszą pracę. Wyplacając świadczenia rodzinne na dzieci, ułatwiamy ich wychowanie i utrzymanie, a przecież zastępowalność pokoleń jest warunkiem rozwoju gospodarczego.

Nawet świadczenia dla osób chorych,

niepełnosprawnych i starych, które wydają się ekonomicznie nieracjonalne, są tak naprawdę racjonalne. Poczucie bezpieczeństwa socjalnego zwiększa swobodę życiową, a więc także skłonność do konsumpcji i inwestycji. Na przykład przedsiębiorcy są bardziej skłonni do podjęcia ryzyka własnej działalności, a pracownicy do ryzyka zmiany pracy - bo nie grozi im, że w przypadku błędnej decyzji pozostaną bez środków do życia.

Właśnie o to chodzi w idei państwa socjalnego: żeby jak najmniej w życiu zależało od losu, a jak najwięcej od nas samych i naszych świadomych wyborów. Państwo socjalne ma zabezpieczać przed wypadkami losowymi i wykluczeniem. A stabilność i przewidywalność warunków jest tym, co najlepiej służy rozwojowi gospodarczemu.

Konieczność świadczeń socjalnych w Polsce jest spowodowana jeszcze jednym czynnikiem, który pojawił się stosunkowo niedawno. Otóż Polacy emigrują do krajów zachodnich, bo mają tam nie tylko wyższe płace, ale także wyższy poziom usług publicznych i zabezpieczeń socjalnych. Jeśli Polska im tego nie zapewni, to najwyżej w świecie zaczną brakować chętnych do pracy i życia w naszym kraju. Dzisiaj Polska musi konkurować o pracowników. Masowa emigracja wykwalifikowanych pracowników jest efektem neoliberalnej polityki niskich płac, niskiej jakości usług publicznych i niskich świadczeń socjalnych. To najlepszy dowód, że taka polityka jest szkodliwa dla gospodarki.

Racjonalność płacy minimalnej

Neoliberalowie twierdzą, że racjonalnie jest, gdy państwo nie ustanawia płacy minimalnej. Według Leszka Balcerowicza „wyższa płaca minimalna powoduje, że ludzie o niskich kwalifikacjach, którzy mogliby pracować gdyby była niższa, nie znajdują zatrudnienia”. Przy takim założeniu racjonalne byłoby obniżanie lub likwidacja płacy minimalnej. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Wyższa płaca minimalna zmusza pracodawców do dbania o wydajność, na przykład poprzez lepsze „uzbrojenie” stanowisk pracy w narzędzia, czy podnoszenie kwalifikacji pracowników. Część pracowników może stracić pracę, jeśli ich wydajność jest niższa od płacy minimalnej. To jednak zmusza ich do podnoszenia kwalifikacji (w czym wspiera ich socjalne państwo). Mamy więc wybór - albo niska płaca minimalna lub jej brak, ale wtedy niższe kwalifikacje pracowników, niższy wkład pracodawców (a więc niższe inwestycje!) w wydajność pracy, wreszcie niższe płace i poziom życia. Albo odwrotnie: wyższa płaca minimalna, wyższe kwalifikacje pracowników, większe inwestycje w wyposażenie stanowisk pracy, ogólnie - wyższe płace i większa wydajność gospodarki.

Odpowiedź na pytanie, co jest bardziej

racjonalne ekonomicznie, jest oczywista. Znajduje to potwierdzenie w doświadczeniach krajów ze stosunkowo wysoką płacą minimalną, takich jak choćby Wielka Brytania. Na drugim biegunie jest Polska, rządzona w oparciu o neoliberalne dogmaty. Ostatnie wybory do kongresu amerykańskiego wygrali Demokraci, których jednym z głównych haseł wyborczych było właśnie podwyższenie płacy minimalnej. To hasło było wynikiem uprzedniej konstatacji ekonomistów, że „wzrost płacy minimalnej nie powoduje wzrostu bezrobocia, wpływa natomiast na rozkład dochodów w społeczeństwie”. O tym stwierdzeniu donosił nawet serwis Bloomberg, przeznaczony dla finansistów, informując, że wielu ekonomistów zmieniło swoje wcześniejsze neoliberalne poglądy o pożytkach z niskich płac. Wyższe płace, mniej biedy i rozwarstwienia społecznego - to korzystniejsze dla gospodarki.

Racjonalność podatków

Neoliberalowie lubią powtarzać, że racjonalny ekonomicznie jest podatek liniowy, a podatek progresywny jest nieracjonalny. Czy tak jest w rzeczywistości? Jeśli ktoś bardzo dużo zarabia, na przykład jako przedsiębiorca, to jeśli płaci niski podatek liniowy zamiast wyższego podatku progresywnego, szybciej osiąga swoje cele finansowe i ma mniejszą motywację do dalszego bogacenia się, a więc na przykład rozwoju własnej firmy. Podobne zjawisko można zaobserwować w życiu rodzinnym. To właśnie wzrost potrzeb rodzinnych motywuje osoby mające rodzinę na utrzymaniu do większej i wydajniejszej pracy. Pisało o tym niedawno neoliberalne „Wprost”.

Niedawna likwidacja podatku od spadków była decyzją z punktu widzenia gospodarki nieracjonalną. Podatek spadkowy sprzyja rozwojowi gospodarczemu, co widać zwłaszcza w przypadku wielkich dziedzicznych fortun. Brak takiego podatku powoduje, że potomkowie bogaczy zwykle nie będą pracować, albo będą pracować mniej wydajnie niż pracowaliby, gdyby mniej odziedziczyli. Także przyszli spadkodawcy mogą teraz mniej pracować, bo szybciej wypracują zakładany przez siebie poziom zabezpieczenia dla swoich potomków.

Podatki to także kwestia zwykłej sprawiedliwości. Jeśli ktoś zarabia więcej niż realnie pracuje, to znaczy że ktoś inny zarabia mniej niż warta jest jego praca. A to oznacza, że mamy do czynienia z wyzyskiem. Wyzysk jest ekonomicznie nieracjonalny, bo długofalowo prowadzi do degradacji społeczeństwa. Objawia się to choćby spadkiem przyrostu naturalnego, obniżeniem jakości wykształcenia i warunków życia itp. itd. Wszystko to prędzej czy później odbije się na gospodarce. Dlatego potrzebny jest progresywny system podatkowy, który niejako „koryguje” tę niesprawiedliwość.

Racjonalność regulacji

Jednym z wiodących haseł neoliberalizmu jest „deregulacja gospodarki”. Tymczasem w wielu obszarach dopiero regulacja otwiera pole dla działalności gospodarczej, powstawania konkurencji. Na przykład gdyby nie działalność Urzędu Komunikacji Elektronicznej, nie byłoby mowy o konkurencji na rynku telekomunikacyjnym i co za tym idzie, spadku cen. Gdyby nie Urząd Ochrony Konsumentów i Konkurencji, nie byłoby mowy w ogóle o jakiegokolwiek konkurencji na najważniejszych rynkach, bo w szybkim czasie doszłoby do połączenia podmiotów gospodarczych danej branży w jeden monopol dyktujący ceny konsumentom. Państwo powinno wspierać wolność

gospodarczą, ale właśnie w tym celu musi ją w pewnym zakresie ograniczyć. Tak więc deregulacja okazuje się bardzo często nieracjonalna.

Przykłady ekonomicznych nieracjonalności neoliberalizmu można mnożyć. Uzasadnianie tej ideologii ekonomiczną racjonalnością wynika przede wszystkim z braku rzetelnej wiedzy ekonomicznej w polskich elitach politycznych, medialnych, a nawet gospodarczych. (Choć w rozmowach z przedsiębiorcami rzadko słyszy się utyskiwanie na wysokie podatki, jeżeli już narzekają, to raczej na emigrację i niesprawne państwo).

Na pierwszy rzut oka neoliberalne recepty mogą wyglądać przekonująco z powodu swojej prostoty. Ale współczesna gospodarka jest złożona i państwo ma w niej

wielką rolę do odegrania. W rzeczywistości to państwa o dużym udziale budżetu w PKB, na przykład prowadzące aktywną politykę socjalną i regulacyjną kraje skandynawskie, mają najlepsze wyniki gospodarcze i zarazem społeczne. W takim systemie gospodarka służy społeczeństwu, a nie na odwrót. Dobrze, żeby te prawdy dotarły także do polskich elit politycznych, medialnych i gospodarczych.

Łukasz Foltyn

Autor jest przedsiębiorcą, inwestorem giełdowym, publicystą zajmującym się problematyką społeczno-gospodarczą. Twórca-założyciel Partii Socjaldemokratycznej. Artykuł ukazał się na stronie „Krytyki Politycznej” (www.krytykapolityczna.pl).